

Daj mi żyć..

Cześć, jestem Oliwka. Chciałabym opowiedzieć historię mojego życia. Życia bardzo krótkiego, które z początku mogłoby wydawać się piękne, lecz takie nie było.

Był ciepły czerwcowy dzień. Dookoła było czuć lato. Ja i moja mama siedziałyśmy na podwórku. Wokół nas tylko cisza, piękne widoki, delikatny śpiew ptaków oraz cichutki szum drzew. Aż nagle.. Nasz spokój zakłóciło złe samopoczucie mamusi. Ból brzucha, mdłości.. Bardzo przestraszona i zmartwiona pobiegła do domu i bez chwili namysłu zadzwoniła do pewnego mężczyzny o dość miłym głosie - Michała. Poprosiła go o natychmiastowe spotkanie, na które zgodził się, nic nie podejrzewając. Godzinę później byli już razem w parku. Mama była małomówna, zdenerwowana, tak jakby nieobecna. Michał zaczął wypytywać, co się stało i dlaczego się tak zachowuje. Wydawał się bardzo troskliwy i opiekuńczy, ale ona i tak nie odpowiadała. Bała się, sama nie wiem czego, ale czułam to, czułam jej strach.. Po dłuższych próbach wyciągnięcia przez mężczyznę jakiegokolwiek informacji, mama przełamała się.

- Jestem w ciąży - powiedziała ze łzami w oczach.

Oboje zamarli. Po chwili Michał wybuchł, zachowywał się całkiem inaczej niż wcześniej, był zdenerwowany i krzyczał.

- Pozbędziesz się tego...

- Ale dlaczego? Może moglibyśmy..?

- Nie! Bez dyskusji! Pozbędziesz się tego i tyle - przerwał ze złością.

- Ale... - mama próbowała go przekonać.

- Żadnego ale. Inaczej z nami koniec - zaszantażował mamę.

- Dobrze, znajdź więc dobrego lekarza.. – zdecydowała.

- Oczywiście, kochanie, zobaczysz, że wszystko się ułoży - odparł z wytchnieniem.

Byłam przerażona całą tą sytuacją, bałam się, czułam zagrożenie. W pewnym momencie pomyślałam - Co za egoiści! Dlaczego nie pomyśleli o mnie? Przecież ja tu jestem i chcę być z nimi... albo chociaż z mamą.. Ona mnie kocha, przecież ja to wiem. On nią tylko manipuluje.. Ale chyba jego kocha bardziej ode mnie.

Pierwsza wizyta u lekarza. Michał też tam był. Pan doktor pytał, czy są pewni, uprzedził mamę o wszystkich możliwych konsekwencjach i komplikacjach. Poprosił, aby dobrze przygotowała się psychicznie i jeszcze raz to przemyślała. Wysłuchali wszystkiego dokładnie, podziękowali i wyszli.

Ich związek nie był już taki jak kiedyś, tzn. mało ze sobą rozmawiali, mama cały czas była smutna, zagubiona i zamknięta w sobie. Michał próbował ją w jakiś sposób pocieszać, ale w ogóle mu to nie wychodziło.

Druga wizyta. Znow padło pytanie, czy są pewni.

Co mam robić? Myślałam, że już nic jej nie przekona, że będę musiała pogodzić się z końcem swojego początku... Aż nagle coś ją tknęło...

- Poczekajmy jeszcze z decyzją – powiedziała.

- Ale dlaczego, przecież wszystko już ustaliliśmy - zdenerwował się mężczyzna.

- Więc jaka jest państwa decyzja? - zapytał lekarz.

- Potrzebuję jeszcze trochę czasu, żeby to przemyśleć - powiedziała mama i wyszli z gabinetu.

Pomyślałam sobie... albo jestem prawdziwą szczęściarą, albo to tylko okres wegetacji do kolejnej wizyty, podczas której mama zgodzi się na... Aborcję... Nienawidzę tego słowa, nienawidzę o tym myśleć. Zastanawiam się tylko... dlaczego ja? Przecież mama się urodziła i nikt nie chciał jej zabić, więc dlaczego ona chce to zrobić? To tak, jakby nagle ktoś zabronił jej żyć. Muszę uzbroić się w cierpliwość. Może to wszystko da się jeszcze jakoś odkręcić. Może mama się rozmyśli i zrozumie, że ja naprawdę chcę żyć.

Trzecia wizyta. Mama bez chwili zastanowienia ustaliła termin aborcji. Miała odbyć się na następny tydzień, w prywatnym gabinecie pana doktora, który znajdował się w jego prywatnym domu, w piwnicy.

Już po mnie. Już po aborcji. Już po wszystkim.

A teraz, Kochana Mamo, pozwól, że opowiem Ci, jakie to uczucie.

Na początku nawet nie jest tak źle, przynajmniej jest jakaś łudząca szansa ucieczki, ale to tylko na chwilę, bo i tak nie jest ona możliwa.

Pierwszy kontakt z bardzo zimnymi szczypcami - coś okropnego. Ale to jeszcze nic. Koszmar zaczął się dopiero wtedy, gdy właśnie te szczypce złapały mnie za moją małą rączkę i oderwały ją od ramienia, potem za nóżki, rozdzielając je od malutkiej miednicy. Nadszedł już definitywny koniec. Już po mojej główce i po serduszku...

Mam nadzieję, że zobaczyłaś, jak jeszcze biło z miłości dla Ciebie - Mamusiu.

Pamiętaj, ja nigdy nie przestanę Cię kochać. Kiedyś się spotkamy i wtedy powiem Ci to prosto w oczy. Życzę Ci wiele szczęścia i PRAWDZIWEJ miłości. Takiej... jak moja do Ciebie.

Żegnaj... Mamusiu... - twoja Oliwka.

Oliwka
Senior